



## **Bóg opiekuje się i interesuje nami jak Ojciec, ale szanuje też naszą wolność**

Bóg jest miłością; nie jest zwykłym obserwatorem naszego życia. (...)

Pokładajmy nadzieję w Opatrzności Bożej i wierząc, że Bóg nad nami czuwa, śmiało rzućmy się w Jego miłość, a wtedy będziemy Go stale widzieć przy nas. Nie będziemy się bać, że się potkniemy. (...)

Wszystko jest w Jego Opatrzności. Widzicie tamte sosny? Ile igieł ma każda z nich? Możecie je policzyć? A Bóg wie, ile ich jest i bez Jego woli żadna nie spadnie na ziemię. Tak samo i wszystkie włosy na naszej głowie są policzone. On troszczy się nawet o najdrobniejsze szczegóły naszego życia, kocha nas i ochrania. Żyjemy, nie zdając sobie sprawy ze wspaniałości Opatrzności Bożej. Bóg jest bardzo dyskretny. Nie jesteśmy w stanie pojąć Jego działań. Nie sądźcie, że Bóg coś robi, a potem poprawia. On jest nieomylny. Niczego nie poprawia. Kim jednak jest Bóg w głębi, w Swej istocie, nie wiemy. Nie możemy odkryć Bożych myśli. Moje myśli bowiem nie są waszymi myślami ani wasze drogi nie są moimi drogami, mówi Pan; *Ale jak niebios są wyższe niż ziemia, tak moje drogi przewyższają wasze drogi, a moje myśli - wasze myśli* [Iz 55,8-9, UBG]. Gdy Bóg da nam łaskę pokory, wtedy wszystko będziemy widzieć, wszystko odczuwać, wtedy będziemy Go przeżywać, doświadczając bardzo wyraźnie. Gdy nie mamy w sobie pokory, nic nie widzimy. I przeciwnie, gdy dostępujemy łaski świętej pokory, widzimy wszystko, cieszymy się wszystkim. Przeżywamy Boga, przeżywamy Raj wewnątrz nas, a Rajem jest Chrystus. Powtarzajmy razem z Dawidem: *Dokąd mógłbym się oddalić od Twego tchnienia? Dokąd uciec przed Twoją obecnością? Gdybym wszedł na firmament nieba, Ty tam jesteś! Gdybym zstąpił do podziemnej otchłani, jesteś i tam!* (Ps 138).

Oczywiście, nie wystarczy tylko znać te słowa. Dopiero gdy w nie uwierzemy, gdy będziemy nimi żyć, gdy weźmiemy je sobie głęboko do serca, staną się dla nas ogromnym wsparciem i pocieszeniem.



**Święty Starzec  
Porfirusz z Kafsokaliwii,  
Żywot i słowa**

# O myślach

Starzec Emilianos

**Strzeżcie swe serce przed obcymi myślami, aby nie pomyśleć czegokolwiek o jakimś człowieku, ani o czymkolwiek z rzeczy tego wieku, lecz zawsze badajcie to, w czym odnosicie sukces, i starajcie się poprawić.**

2.1 W jednym zdaniu abba Izajasz łączy wszystkie podstawowe pojęcia życia duchowego. Czemu mówi: *Strzeżcie swe serce od obcych myśli?* Często uważamy, że tylko grzeszne myśli są niebezpieczne. Lecz taki pogląd to jeden z rodzajów duchowego snu. Wyobraźcie sobie, że śpimy i postrzegamy siebie jako królów, myślimy, że nasze życie jest całkowicie beztroskie, ponieważ wszystko mamy. I tak na jawie, która w istocie wydaje się snem, myślimy, że niebezpieczne są tylko grzeszne myśli.

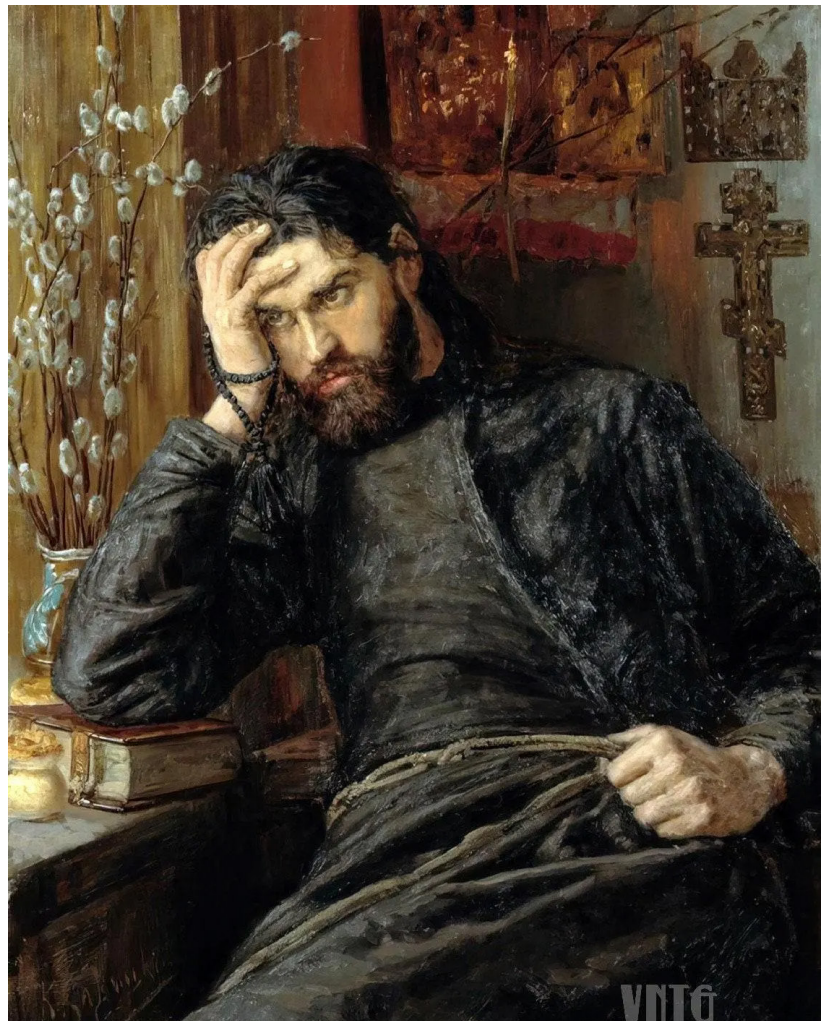
2.2 Myśl to zawsze coś obcego pochodzenia i jest usprawiedliwiona tylko wtedy, gdy celowo kierują siły mojego umysłu na coś dopuszczalnego. Gdy się modlę, nie mam prawa wpuszczać myśli do umysłu, ponieważ inaczej umysł oddala się od modlitwy i traci swą celność. W takim wypadku myśl łączy się z umysłem i nie da się jej oddzielić. Inna sprawa, gdy czytam Pismo Święte lub książkę abby Izajasza, wtedy mogę rozmyślać, aby zrozumieć ich znaczenie, tzn. mogę skorzystać ze swego osądu, pojmowania, rozumu.

2.3 Lecz tutaj abba nie mówi o takim wypadku, a chodzi mu o te myśli, które wkraczają do umysłu i są obce Bogu. Zimne powietrze wchodzące do pokoju z zewnątrz jest czymś obcym dla pokoju. Tak i myśl przenikająca do mego umysłu jest obca Bogu, do Którego należy dom mego serca. Zatem, *od obcych myśli* oznacza: „z dala od wszelkiej myśli, albowiem ona nie jest moja.” Na przykład, zamierzam stanąć przed Bogiem. Gdy tylko przyjdzie do mnie jakaś myśl, moje stanie przed Bogiem kończy się i przed Nim nie stoję już ja, lecz moja myśl.

2.4 Lecz co, jeśli cierpię z powodu myśli? Jeśli chcę się modlić, a do mnie przychodzą myśli? Jeśli pragnę całkowicie się od nich uwolnić i nie mogę? To walka (jeśli oczywiście tak jest w rzeczywistości, a nie tylko tak się nam wydaje). Wtedy jesteśmy u Boga ascetami, męczennikami, bohaterami, ludźmi dobrowolnie znoszącymi cierpienia (scs. *strastotierpcy*). Taka walka z myślami z zasady bywa bardzo krótka.

Bóg zabiera ją od nas, jeśli oczywiście jesteśmy skłonni pozbyć się myśli, jeśli rozumiemy, że myśli są dla nas czymś obcym. Lecz nie mówimy teraz o ascecie. Takiego nawiedzi sam Bóg, oczyści go, i *mieszkanie u niego uczyni* (J 14,23), a co za tym idzie w jego sercu nie będą już współistniały razem myśli i Bóg.

2.5 Każda myśl jest zawsze obca. Jak dla oka nie do zniesienia jest wpadnięcie obcego ciała, choćby drobiniki, i stara się jej pozbyć, tak i dzieje się w przypadku naszego serca oraz umysłu. Jednakże myśl zbliża się do nas, ponieważ znajduje w naszym sercu odpowiedź. Błyskawica nie uderza gdziekolwiek, lecz tylko tam, gdzie zostaje przyciągnięta: w wysokie drzewo, w metalową końcówkę. Podobnie jak błyskawica, myśl uderza w to serce, gdzie odnajdzie coś pokrewnego sobie. Nasze myśli odpowiadają pragnieniom naszego serca, w taki sam sposób jak ludzkie sny, tylko że w snach dusza działa podświadomie, a w myślach ma udział także nasza wola.



Konstanty Sawicki, *Mnich*, 1897

2.6 Zatem myśl jest tym, co kochamy i do czego przyzwyczailiśmy się w swoim życiu. Na przykład, jeśli często obejmuję swego brata, to potem pragnę obejmować go przez cały czas. Zaiste, w podobny sposób myśl jest osobą, przedmiotem, zamiarem – czymś takim, co istnieje duchowo lub materialnie, co objąłem, pokochałem, czego doświadczyłem. Jak w świecie mąż kocha i obejmuje żonę, a potem nieustannie skłania się ku niej, tak i ja miłuję tą realną dla mnie rzecz i pragnę, aby ona wciąż i wciąż do mnie wracała.

2.7 Myśli są obce nie temu, co znajduje się w naszej duszy, lecz temu co w naszej naturze. W rzeczywistości w nas nie ma dla nich miejsca, my sami je wpuszczamy, zostawiając im otwarte okno, co obnaża słabość naszej woli, tzn. pokazuje, że jeszcze nie umiłowaliśmy Boga jak należy, nie oddaliśmy się Mu.

2.8 Myśli przychodzą także, gdy chcemy siebie usprawiedliwiać. Na przykład nie idę do cerkwi, i przychodzi do mnie myśl, że jeśli poszedłbym tam, to z powodu złej pogody przeziębilibym się, dostał zapalenia gardła i nie mógłbym wieczorem śpiewać. To myśl? Nie, to po prostu usprawiedliwianie samego siebie. Prześledźcie swoje myśli. Przekonacie się, że one zawsze usprawiedliwiają to, co wewnątrz was, co niedobre, co pragniecie ukryć. Pragnę ukryć swój grzech, występki, zaniedbanie, mój brak modlitwy. Wtedy przychodzą myśli i wszystko układa się tak, jak mi się podoba.

2.9 W rzeczywistości myśl to następstwo namiętności, grzechu, działania szatana, upadku prarodziców, *żyjącego w nas grzechu* (Rz 7,17.20), który czyni nas słabymi i niezdolnymi do życia całkowicie Bogiem, czyni naszą wolę bezsilną, a serce niezdolnym miłować Boga, myśl sprawia, że jesteśmy chorzy. Jak u chorego nogi odmawiają posłuszeństwa i nie może stać prosto, tak i w nas działa choroba grzechu. I dlatego w rezultacie przyzwyczajamy się do myśli. Lecz abba Izaasz mówi: *nigdy nie bądźcie niedbali, strzeżcie swego serca przed obcymi myślami*. Nie usprawiedliwiajcie ich, nie wpuszczajcie do środka, nie rozmawiajcie z nimi. Im więcej rozmawiam z myślami, tym bardziej przyswajam je sobie.

2.10 Dalej mówi o myślach, które są jeszcze bardziej niebezpieczne: *aby nie pomyśleć czegokolwiek o jakimś człowieku, ani o czymkolwiek z rzeczy tego wieku*. Otaczają nas ludzie i rzeczy. Lecz w ogóle nie myślcie ani o człowieku, ani o żadnej rzeczy. Już od pierwszych swych pouczeń abba Izaasz wprowadza w życie ascety i pustelnika innych ludzi, ponieważ życie monastyczne, jak już powiedzieliśmy, to życie we wspólnocie. Mówi się, że mnich opuszcza społeczeństwo – skrajnie naiwny pogląd! Wprost przeciwnie, mnich tworzy w społeczeństwie swoje szczególne społeczeństwo. Mnich to centrum życia wspólnotowego, jego puls.

2.11 Nigdy życie monastyczne nie było życiem w samotności. Takie życie nie postrzega się jako monasty-

cyzm, lecz jako pełne odosobnienie. Mnich to człowiek żyjący zawsze we wspólnocie. Oczywiście, to jego wybór czy będzie żył razem z pięcioma czy pięćdziesięcioma pięcioma mnichami. Lecz zawsze ma do czynienia z otaczającymi go ludźmi, dlatego od pierwszego dnia abba Izaasz mówi do tych, którzy przyszli żyć razem z nim: *nie myślcie czegokolwiek o jakimś człowieku*.

2.12 Dajmy przykład: razem ze mną pracuje brat, pracuje dobrze lub źle, ale czy to oznacza, że on sam jest dobry lub zły? Jeśli wystawisz mu jakąkolwiek ocenę, to natychmiast tracisz Boga. Jeśli osądzasz go jako dobrego, to wtedy, gdy przeciwko tobie uzbroi się jakaś myśl, poczujesz rozczarowanie lub swe niedowartościowanie i będziesz za to winił Boga. Jeśli ocenisz swego bliźniego gorzej od siebie, to wpadniesz w egoizm. I tak - osądzasz człowieka i tracisz Boga.

2.13 Opinia, którą mamy o kimkolwiek, a nawet sama myśl o nim, staje się punktem wyjścia, przyczyną naszego rozdzielania się z nim. Wtedy mój kontakt staje się rozdzielaniem, podczas gdy monastycyzm to bycie razem z innymi. Gdy tylko sprzeciwiam się komuś, osądzając go lub myśląc o nim, natychmiast buduję między nami niemożliwy do przebycia mur. Od tego dnia rozstają się z moim bratem, a następnie z bractwem.

2.14 Zazwyczaj w naszych osądach uważamy, że wszyscy są bezwartościowi: ten źle pracuje, ten się nie modli, ten nie ma wiary, ten nie ma miłości, nie ma nadziei, nie ma Boga, nie ma moralności, inny ma nie po kolei w głowie, nie kocha Boga. Pozwól działać myślom w twoim umyśle, choćby na krótką chwilę, a stanie się on miejscem wielu katastrof, ponieważ nie da się - zapuszczając się w osądzanie - nie uważać innych za bezwartościowych. I nawet, jeśli nie znasz wszystkich złych stron człowieka, diabeł je znajdzie.

2.15 Lecz, jak wam powiedziałem, nawet dobro nas rozdziela. O tym dobru, które jest w bliźnim, możemy tylko mówić, lecz nie rozmyślać. Oznacza to, że w pewnym towarzystwie czy w danych okolicznościach możemy pochwalić człowieka, ale nie powinniśmy o nim myśleć. Jeśli zacznę o kimś mówić, to tylko po to, aby go pochwalić. Odnajdę jego talenty, cnoty i ascetyczne wysiłki – te które posiada i te, które będzie posiadać, cielesne, psychologiczne, duchowe – i opowiem o nich. To ta odrobinka, o której człowiekowi wolno mówić, lecz nie rozmyślać.

2.16 Myśl to błąkanie się i wymówka serca. Jeśli rozmyślam, niech to będzie rozmyślanie o Bogu, który jest pojmowany suwerenną siłą umysłu, i tutaj, niczym jakiś kij, może pomóc mi myśl. Lecz nasze myśli zawsze są skupione na rzeczach lub osobach tego wieku. I dlatego nigdy nie zaprzyjaźniajcie się z myślą i nie kochajcie jej: okaleczy was, uczyni cudzołożnikami. **Starzec Emilianos, Pouczenia Ascetyczne, Bratczyk, Hajnówka 2021.**

# Czym jest Boska Liturgia? Cz. II

Fot. Lukasz Troc



## Początek Boskiej Liturgii

ks. Thomas Hopko

### ***Błogosławione Królestwo...***

Pierwsza aklamacja Boskiej Liturgii ujawnia klucz do całej służby:

*Błogosławione królestwo Ojca i Syna, i Ducha Świętego, teraz i zawsze, i na wieki wieków.* Tymi słowami kapłan ogłasza źródło i cel boskiej służby Ludu Bożego, sam kontekst i treść całego działania liturgicznego. Jest nim Królestwo Boże przyniesione na świat przez Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, i mistycznie panujące już w wiernych uczniach Chrystusa dzięki obecności i mocy Ducha Świętego.

Królestwo Boże to życie wieczne w komunii z Bogiem w pełnym miłości posłuszeństwie Jego Boskiej woli. Jest to życie w jedności z Najświętszą Trójcą - życie przeżywane wobec Ojca, przez Syna, w Duchu Świętym. Jest to życie, które Chrystus dał ludziom przez Swoje wcielenie, ukrzyżowanie, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. Jest to życie, które ma

być przeżywane już na tym świecie przez Lud Boży.

Błogosławić Królestwo Boże oznacza kochać je jak swoją najcenniejszą własność. Odpowiedzią wiernych na proklamację błogosławieństwa przez kapłana jest słowo *Amen*, które oznacza *niech tak się stanie*. Jest to uroczyste potwierdzenie, że rzeczywiście błogosławieństwo Królestwa Bożego jest odpowiednie i właściwe. Jest to oficjalne potwierdzenie, że to Królestwo jest rzeczywiście „perłą o wielkiej cenie” dla wiernych, którzy po jego znalezieniu będą je kochać, służyć mu i pragnąć mieć je na zawsze (zob. Łk 13,14).

Jedynie Boska Liturgia oraz inne sakramenty i postęgi Cerkwi, które pierwotnie były zintegrowane z Eucharystią, takie jak chrzest, bierzmowanie i małżeństwo, rozpoczynają się uroczystym błogosławieństwem Królestwa Bożego.

### ***Wielka Ektenia***

Po wstępnej aklamacji wygłaszana jest Wielka Ektenia. Ektenia ta rozpoczyna każde nabożeństwo liturgiczne Cerkwi prawosławnej, a także praktycznie

wszystkie sakramenty i nabożeństwa specjalne. Jest to wszechogarniająca modlitwa Kościoła za wszystkich i wszystko. Składa się z prośb, na które wierni odpowiadają: *Panie, zmiłuj się*.

Wielka Ektenia rozpoczyna się modlitwami „w pokoju” i „o pokój”. Następnie lud modli się o swoje wieczne zbawienie: o dobro Cerkwi Bożych i o zjednoczenie wszystkich; za wiernych i bogobojnych danej wspólnoty; za biskupów, kapłanów, diakonów i wszystkich ludzi Cerkwi; za naród i jego instytucje, za które wszyscy są odpowiedzialni: władze cywilne i siły zbrojne; za dane miasto i kraj oraz za wszystkie miasta i kraje; o dobrą pogodę i obfite plony; za podróżnych, chorych, cierpiących i tych, którzy są w niewoli.

Na koniec, prosząc Boga o wybawienie od wszystkiego, co szkodliwe i negatywne oraz o Jego Bożą pomoc, zbawienie, miłosierdzie i ochronę, ludzie wspominają Bogurodnicę i wszystkich świętych oraz polecają siebie i siebie nawzajem oraz całe swoje życie Chrystusowi, ich Bogu. Wielka Litania kończy się doksologią właściwą Trójcy Świętej, której należy się wszelka chwała, cześć i uwielbienie na wieki. Po raz kolejny modlitwę kończy *Amen* ludu.

### Antyfony

Po Wielkiej Ektenii śpiewane są wersety psalmów właściwe dla danej okazji. Te wersety psalmów nazywane są antyfonami, ponieważ były, a czasami nadal są, śpiewane przez ludzi w dwóch chórach, z których każdy odpowiada naprzemiennie (antyfonalnie) drugiemu. Na każdej Boskiej Liturgii są trzy zestawy antyfon.

Historycznie antyfony były śpiewane przez lud w uroczystej procesji do Cerkwi, w której miała być odprawiana Boska Liturgia danego dnia. Dziś, chociaż są one częścią samego nabożeństwa, nadal stanowią radosne przygotowanie do wejścia w uwielbienie Chrystusa poprzez Słowo Ewangelii oraz ofiarowanie i przyjmowanie Komunii Świętej.

Psalmami zwykle śpiewanymi jako antyfony podczas Boskiej Liturgii niedzieli są Psalm 103 i 146. W dni świąteczne używa się innych psalmów, które mają szczególne znaczenie dla danej uroczystości. Do tych werse- tów psalmów dodaje się refreny odpowiednie do okazji.

Po drugiej antyfonie zawsze śpiewany jest hymn autorstwa św. cesarza Justyniana, *Jednorodzony Synu*. Jest to hymn wiary w boskość Chrystusa oraz Jego wcielenie, ukrzyżowanie i zmartwychwstanie jako „jednego z Trójcy Świętej” dla zbawienia ludzi.

Oprócz dwóch zestawów antyfon i śpiewu *Jednorodzony Synu*, które należą do każdej Boskiej Liturgii, intonowana jest trzecia antyfona, na którą w zwykłe niedziele w większości Cerkwi prawosławnych składają się Błogosławieństwa z Kazania Chrystusa na Górze według Ewangelii św. Mateusza (Mt 5,3-12). Błogosławieństwa są śpiewane z refrenem zaczerpniętym ze słów Dobrego Łotra na krzyżu: *Wspomnij na nas, Panie, gdy przyjdiesz do Królestwa Swego* (Łk 23,42). W święta specjalne wersety psalmów wraz ze śpiewem troparionu dnia stanowią trzecią antyfonę podczas Boskiej Liturgii.

ks. Thomas Hopko, *Orthodox Faith*, vol. 2 Worship, SVS Press, 2016. tłum. ks. Remigiusz Sosnowy

Fot. Łukasz Troc



# Gdy pokój w duszy - znikają konflikty.



## Szczęśliwi niosący pokój, gdyż oni będą nazwani synami Boga. (Mt. 5:9)

Człowiek (...) sprytny - ma nadzieję w swoim sprycie, odważny - w swej odwadze i tylko mądry człowiek nie chce polegać na swojej mądrości, a nadzieję ma w Łasce Bożej.

W opanowaniu istoty życia duchowego nie pomagają niezliczone definicje, ale czyste serce. (...) Nawet to, że człowiek nie cofa się, widząc trudności - staje się silniejszy. Przez to, że nie ucieka, w stanie pokusy, z miejsca duchowej potyczki, czyli swojego serca - wtedy zło nic z nim uczynić nie może.

Żadne dzieło nie może być uwieńczone sukcesem, jeżeli nie towarzyszy mu zbawienny spokój duszy. Wszelkie konflikty z bliskimi powstają, gdy zapominamy zachować spokój duszy i depczemy go w imię swoich egoistycznych zasad. Lecz gdy spokój duszy konsekwentnie stawiamy na pierwszym miejscu - zwały znikają same.

Gdy naszego serca dotyka prawdziwa Miłość - otwiera ona nieprzemijające rozumienie istoty Ewangelicznego postępowania: czynić coś dla siebie - to nędzne i upokarzające, ale służyć bliźnim w imię Chrystusa, nie pozostawiając sobie nic, jest czymś wzniosłym i zbawiennym. Albowiem tylko w takim działaniu objawia się w pełni Miłość Boża.

Bez Tej Miłości wszystkie szlachetne cechy człowieka - odwaga czy współczucie - obracają się w zło i tylko z Miłością stają się prawdziwą wartością i "majątkiem" duszy. Jeśli ty pomagasz ludziom w imię Chrystusa nie będziesz mieć z nimi sporu, jeżeli będziesz działać w imię swoich interesów - sądząc, że służysz

ludziom - nie da się uniknąć niesnasek i złośliwości. To, co przeoczmy teraz, ze wszystkimi szczegółami, nie powtórzy się w życiu nigdy! Jednak ludzie uparczywie próbują na nowo przywrócić z detalami te okoliczności, w których został popełniony błąd.

Jednak, by naprawić błąd należy - w nowych okolicznościach - działać inaczej, przede wszystkim łącząc pokorę z pokorą, a skruczę ze skruczą. Tak można naprawić każdy błąd. Ale wypominać komuś błędy - to tak, jakby zarzucać mu upośledzenie - wtedy zamiast okazać pomoc, słowami spychamy go w przepaść niekończącej się krzywdy.

Umiejętność przekazania komuś dobrej rady we właściwym momencie można porównać z sytuacją zaspokojenia czyjegoś pragnienia na pustyni chłodną wodą lub uratowanie tonącego z otchłani morza. Jednak taką umiejętność posiada tylko ten, kto cierpień tych wcześniej doświadczył na sobie.

We wszystkim należy być uważnym i sprawiedliwym - uświadomić sobie, w jaki sposób doszło do zniszczenia relacji i kolejnych błędów. Widzieć przed sobą zawsze miłosierdzie - to jest droga do zyskania błogostawieństwa, łaski i udzielenia prawdziwej pomocy bliźniemu.

Swoje błędy najlepiej naprawiać od razu, nie ukrywać ich (nawet przed sobą!), bowiem skrywanie swoich błędów prowadzi do jeszcze bardziej nieprzyjemnych następstw, zaś ich naprawianie - to najlepsza droga pokory.

Niedobre stosunki między ludźmi zwykle są oznaką egoizmu, ale prawdziwie dobre stosunki mogą być budowane tylko na wyrzeczeniu się i poświęcaniu się dla dobra bliźniego - tak przychodzi prawdziwa Miłość w Chrystusie.

Kto jest przywiązany do przeszłości, ten w terażniejszości żyje w błędzie, kto żyje marzeniami o przyszłości, ten nie zna terażniejszości. Jeśli nauczymy się żyć w całej pełni chwilą obecną nie będzie ani trosk ani potrzeby uciekania się pod opiekę Chrystusa, albowiem Chrystus jest ZAWSZE OBECNY - taka jego istota: *Owoc sprawiedliwości w pokoju siany jest dla tych, co czynią pokój* (Jak.3;18).

Mnich Symeon z Atos, Szczęście ziemskie i niebiańskie błogostawieństwo. Dlaczego nie jesteśmy bogami?, Wyd. Skit Nowa Tebaida Monasteru św. Pantelejmona na Świętej Górze Atos, 2017; tłum. H.I.

# Trudności w modlitwie, CZ. III



Jacek Malczewski, *Na Syberii. Modlitwa*, szkic olejny, 1895;

*Jeżeli się modlisz, a nie starasz się przestrzegać pozostałych rzeczy, o których mówiłem, wtedy to jest daremny trud. Albo jeżeli przestrzegasz tych pozostałych rzeczy, a zaniedbujesz modlitwę, to znów jest to daremny trud. Uprawiając ascezę i jednocześnie modląc się prosisz Boga o pomoc modlitwą, i tak stopniowo, oczyszcza się serce. Asceza i modlitwa idą razem. W innym miejscu św. Pajsius dodaje, że serce oczyszcza się: pokorą, brakiem złości, ofiarnością, bezinteresownością, wyznawaniem my-*

*śli na spowiedzi, ascezą, modlitwą - a przede wszystkim Modlitwą Jezusową. Modlitwa oczyszcza serce z wszelkiej nieczystości.*

Dużą trudność w praktykowaniu modlitwy stanowią współczesne nam media: radio, telewizja i wszechobecny internet.

Ojciec Efreem z Arizony, który pisał pracę na podstawie badań o wpływie mediów na człowieka, podkreślił, że jednym z głównych zagrożeń, jakie niesie telewizja i internet, jest dekoncentracja, rozkojarzenie umysłu i niemożność zebrania myśli, które są tak niezbędne podczas modlitwy. Z tego jasno wynika, że po kolacji nie należy już korzystać z mediów, bo to bardzo utrudnia modlitwę i wręcz czyni ją niemożliwą.

Chciałbym też nadmienić, że bardzo ważne i pożyteczne jest odmawianie modlitwy w południe. Tak praktykowali chrześcijanie pierwszych wieków, gdy na zewnątrz otaczał ich świat pogański. Tertulian, pisarz chrześcijański przełomu II i III wieku podaje, że chrześcijanie mieli obowiązek trzy razy dziennie zanosić swe modlitwy. To chroniło ich od grzechu, wpływu pogaństwa i diabelskich sztuczek.

Kończąc nasze rozważania należy jeszcze raz podkreślić znaczenie modlitwy i jej boskie pochodzenie. Wagę modlitwy można również zrozumieć z faktu, że sam Syn Boży nauczył ludzi sposobu modlitwy na Górze Oliwnej i dał człowiekowi dzięki niej możliwość zwracania się do Boga i nazywania Go Ojcem w modlitwie Pańskiej, *Ojczy Nasz*.

Natomiast praktyka Modlitwy Jezusowej rozpala serce nieopisaną miłością do Chrystusa, gdy modlący się może razem z apostołem Łukaszem i Kleofasem powiedzieć: *Czyż serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił do nas w drodze i Piśma przed nami otwierał?* (Łk 24,32).

Ihumen German, Monaster Zaśnięcia Matki Bożej w Wojnowie

Tekst pochodzi z wydawnictwa pt. *Czy warto „tracić” czas dla Boga? Szkoła modlitwy. Wykłady i pouczenia o modlitwie z cyklu: Supraskie Środy*, Supraśl 2022;

# Objaśnienie Błogostawieństw. Dziewięć poziomów piramidy raj.

Św. Mikołaj Serbski

## Poziom Pierwszy

Na niewysokim brzegu błękitnego Jeziora Tyberiadzkiego usiadł Boski Zbawiciel na zielonej trawie i zaczął szkicować plan nowego budynku. Jednakże nie zaczął go rysować na pergaminie, ale zapisał w duszach uczniów Swoje płomienne słowo, jak gdyby pozostawiając odcisk diamentowej pieczęci. Na podatnym wosku ludzkich dusz. Jego pierwsze słowa wyjaśniają, od czego rozpoczyna się budowanie rajskiej piramidy i jak kładzie się fundamenty pierwszego poziomu.

***Błogostawieni ubodzy w duchu, albowiem tych jest królestwo niebieskie.***

Tylko te słowa wypowiedział Boski Budowniczy o założeniu fundamentu pierwszego, największego i najbardziej solidnego poziomu, fundamentu, który powinien nieść ciężar całej budowli. I słowa te powinny tobie, o chrześcijaninie, wystarczyć, jeśli tylko szczerze pragniesz wznieść królewską piramidę, którą będziesz się cieszyć w raj. Sam wiesz, że im głębiej fundament budowli pograżony jest w ziemi, tym solidniejsza jest ta budowla. Nasze ludzkie ubóstwo jest bardzo wielkie i ukryte, tak, że wielu nie sięga jego dna. Ale dobrze jest tym, którzy schodzą do samych jego głębin.

Ubóstwo ducha nie jest jakimś tam darem, otrzymanym z zewnątrz, ale jest realnym stanem człowieka, który tylko trzeba sobie uświadomić. A do uświadomienia sobie swojego duchowego ubóstwa dochodzi się surowym wypróbowaniem samego siebie. Kto się tego podejmie, ten osiąga trojaki pojmowanie ubóstwa:

1. ubóstwa pod względem swojej wiedzy,
2. ubóstwa pod względem swojej dobroci,
3. ubóstwa pod względem swoich uczynków.

Ubóstwo jest wyższym stopniem biedy. Kiedy człowiek rozmyśla o możliwościach swojego umysłu albo o swoich właściwościach moralnych albo o swojej

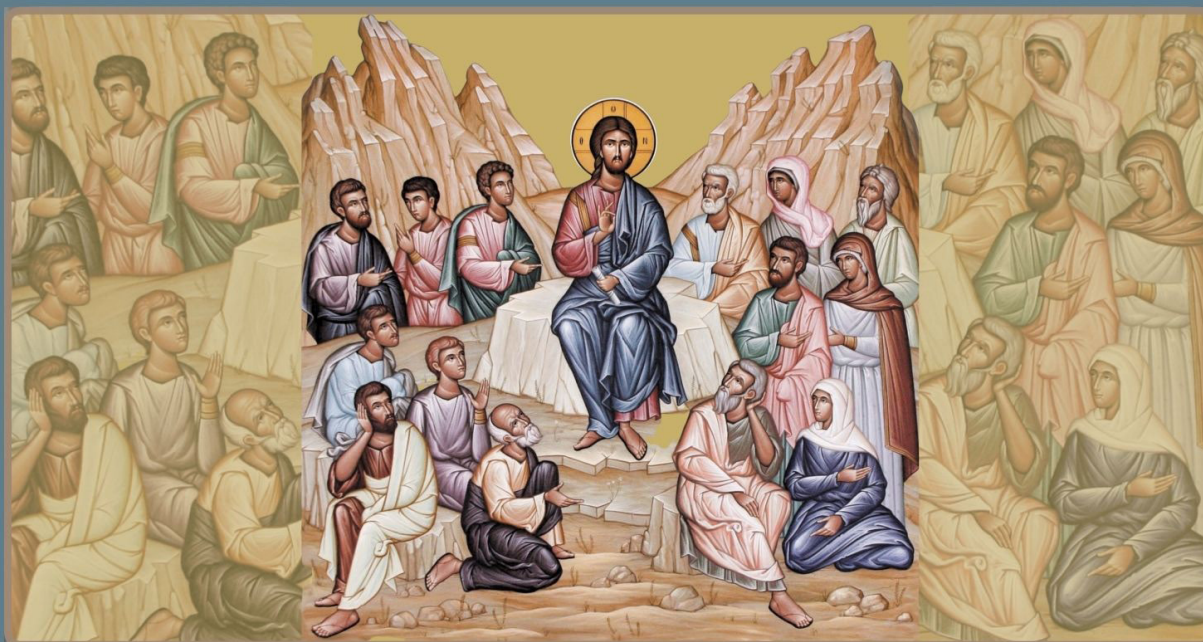
działalności, zawsze przekonuje się o swoim ogromnym ubóstwie, wprost nędzy.

Człowiek pragnąłby poznać swój los, chciałby pojąć, kim jest, skąd pochodzi i jak powinien postępować, przeplatając nici w tkaninie życia. Jednakże widzi, nawet jeśli jest najbardziej wykształcony, że cała jego wiedza w porównaniu z jego niewiedzą jest jak czara wody obok otwartego morza. Chciałby on przewyższyć cnotą wszystkie inne istoty na świecie, ale widzi, że na każdym kroku wpada w brudną kałużę zła i okrucieństwa; Chciałby czynić największe i najwspanialsze uczynki, a widzi, że bez pomocy z zewnątrz nie jest w stanie nic zrobić. W ten sposób na każdym kroku przekonuje się o swojej słabości i nicości.

Inni ludzie nie mogą mu pomóc, albowiem też nic nie znaczą i są słabi, jak i on sam. Wtedy człowiek zwraca się ku swemu Stwórcy, pada przed Nim na ziemię, zdaje się na Jego wolę i woła o pomoc. Takie uświadomienie sobie swojej bezsilności i pojmowanie swojej zupełnej nicości nazywa się ubóstwem ducha. A ubóstwo w duchu jest przeciwne duchowej pysze. Tak w ogóle, duchowa pycha jest o wiele większą nicością niż ubóstwo w duchu. Uświadomić sobie i czuć swoją nicość jest o wiele mniejszą marnością niż pycha, albowiem pycha to nie tylko niewiedza, ale i głupota. Pycha jest matką wszystkich głupstw i wszystkich złych uczynków. Poznać siebie oznacza potrafić zobaczyć swoją słabość i swoją nicość, potem osiągnąć skrucę serca, a wreszcie wezwać do Boga o miłosierdzie, błagając o pomoc.

Skrucha serca, albo pokora, wypływająca z prawidłowego pojmowania swojej słabości, jest podstawą wszystkich cnót, podstawą życia duchowego każdego chrześcijanina, a także podstawą piramidy raj. Pewnego razu zły duch spierał się ze świętym Makarym, a wreszcie zawołał: „Wszystko mogę, Makary, co i ty możesz i tylko jednym mnie przewyższasz - pokorą!”. Święci Ojcowie Kościoła wypowiadają się o pokorze w następujący sposób: Pokora nie ma języka, aby mówić zło o innych, nie ma oczu, aby widzieć zło innych, nie ma uszu, aby słuchać, jak inni obmawiają. Pokora jest bramą Boga.





<https://www.antiochian.org.au/>

Kto pojął, że w swojej nicości niczego nie jest w stanie zrobić bez Bożej pomocy, ten położył solidny fundament dla swojej rajskiej piramidy. *Beze mnie nic nie możecie uczynić* (J,15,5) - powiedział Pan. Na każdym kroku, od rana do nocy, mądry człowiek pojmuje słuszność tych słów. I uświadomienie sobie tego czyni go wielkim przed Bogiem.

Kiedy człowiek wybawi się od złego wiatru pychy, wtedy w jego duszy nastaje cisza, a do jego duszy wstępuje Duch Święty. A kiedy Duch Święty wejdzie i zamieszka w duszy, buduje On rajska piramidę całkowicie według Swojego pojmowania i swojej woli, tylko pod szyldem człowieka. O, bracie mój w Chrystusie, najważniejsze to nie przeszkadzać Duchowi Bożemu zamieszkać i budować. Najważniejsze to zlekceważyć w sobie wszystko to, co jest w tobie od siebie, a nie od Boga, i to bez względu na sferę: czy to w dziedzinie wiedzy, czy też uczuć, czy pragnień.

Nie mów, dumny: „Po cóż ciągle siebie poniżać!”. Nikt od ciebie nie wymaga, abyś siebie poniżał, tylko powinieś przyznać, że jesteś mniejszy do Pana. Nikt od ciebie nie wymaga, abyś czynił z siebie coś znikomego, tylko uznaj swoją już istniejącą nicość, która jest niewątpliwa. A kiedy uznasz to, co już istnieje i wyznasz to, dopiero wtedy będziesz w stanie zbudować w całości pierwszy poziom swojej rajskiej piramidy, który cały będzie jak z żelaza i jak żelazo rozbłyśnie ciemnym blaskiem.

Św. Mikołaj Serbski, *Objaśnienie Błogostawieństw. Dziewięć poziomów piramidy rajy*, Bratczyk, 2011

### Święty Mikołaj Serbski (Velimirović)

Urodził się w rodzinie Dragomira i Katariny Velimirovićów w wsi, w zachodniej części Serbii. W dzieciństwie z matką wielokrotnie pielgrzymował do Monasteru Ćelije, we wspomnieniach podkreślał jej wpływ na uformowanie się głęboko religijnego światopoglądu. Stan zdrowia uniemożliwił mu podjęcie nauki w akademii wojskowej, wstąpił zatem do seminarium św. Sawy w Belgradzie, które ukończył w 1905. Naukę kontynuował na uniwersytetach w Bernie i w Oksfordzie, uzyskując dwa dyplomy doktorskie. Po powrocie do Serbii zapadł na dyzenterię. Złożył wówczas przysięgę, że w razie wyzdrowienia poświęci życie służbie Bogu. Po odzyskaniu zdrowia złożył wieczyste śluby zakonne w monasterze Rakovica, gdzie został wyświęcony na kapłana. Przed 1914 został podniesiony do godności archimandryty. W momencie wybuchu I wojny światowej archimandryta Mikołaj został skierowany na misję dyplomatyczną najpierw do Wielkiej Brytanii, a następnie do USA. W 1919, po powrocie do kraju, został wyświęcony na biskupa Žičy. W tym samym roku założył Prawosławną Narodową Wspólnotę Chrześcijańską. W 1920 na własne życzenie objął katedrę ochrydzką. W 1921 odbył podróż po Stanach Zjednoczonych, gdzie wygłosił ponad 100 wykładów, gromadząc środki na działalność charytatywną i organizując struktury Serbskiego Kościoła Prawosławnego w USA. W 1931 został ordynariuszem nowo utworzonej eparchii ochrydzko-bitolskiej, łączącej dwie odrębne dotąd administratury. W 1941 został aresztowany za krytykę nazizmu i osadzony w monasterze Ljubostir Vojlovici, zaś we wrześniu 1944 deportowany do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie przebywał do wyzwolenia obozu w maju 1945. Po objęciu władzy przez komunistów, wyemigrował w 1946 do USA. Przez trzy lata był wykładowcą w seminarium duchownym św. Sawy w Libertyville, a potem przeniósł się do monasteru św. Tichona w South Canaan, gdzie przebywał do śmierci, wykładając w miejscowym seminarium. Do końca życia pozostawał aktywnym kaznodzieją i wykładowcą. (na podst. wikipedia.org., styczeń 2025)

## Rozdział "Most", cz. I

### fragment książki "Ojciec Arseniusz"

Przyszedłem do Boga na wojnie, przy wysadzeniu mostu na górskiej rzece. Nie będę opowiadał o swoim dzieciństwie, powiem tylko tyle, że w rodzinie nikt w Boga nie wierzył. Tylko wtedy, kiedy wyjeżdżałem latem na wakacje, ciocia Niura (zdrobienie od: Anna - *przyp. red.*), siostra ojca, uczyła mnie modlić się i czytała ewangeliczne opowieści z jakiejś zniszczonej książki. Było to ciekawe, ale jakoś nie zapadło w moją pamięć. To ciocia dopilnowała, abym nauczył się kilku modlitw: "Ojcze nasz", „*Wzbrannoj Wojewodzie...*” i jeszcze jakieś, których nie zapamiętałem. Zapamiętałem natomiast: *Panie Jezu Chryste, Boże nasz, nie zostawiaj nas grzesznych.*

W domu złościli się na ciocię Niurę i mieli do niej pretensje, ale ona mnie i moją siostrę ochrzciła i była moją chrzestną mamą, a kiedy bywałem u niej, prowadziła mnie do kapłana, ojca Pawła, który był dobrym i miłym człowiekiem. Mama i tata nie wiedzieli, że zostaliśmy z siostrą ochrzczeni.

W 1940 roku zabrali mnie do wojska, wystali na uczelnię dla czołgistów, ale nie zdążyłem jej ukończyć - zaczęła się wojna. Skierowali mnie do armii, której część została rozbita, cofaliśmy się, zmienialiśmy przydziały: byłem piechurem, artylerzystą, a nawet, przez krótki czas byłem łącznościowcem.

Odstępowaliśmy od Rostowa, dostaliśmy się na Kaukaz. Początkowo walki miały miejsce na przedgórzu, potem weszliśmy w góry, część naszych wojsk rozbito, zostało nas ze dwadzieścia osób pod dowództwem kapitana i staliśmy się samodzielnym oddziałem partyzantów. Wkrótce połączyliśmy się z miejscowymi partyzantami i zaczęliśmy ostro dokuczać Niemcom na liniach kolejowych i szosach. Uczestniczyłem w wielu bojach, Bóg mnie chronił, bo nawet ani razu nie byłem ranny, ale o Bogu wówczas nie myślałem. Powinienem jednak napisać o jednym szczególnym wydarzeniu.

Na linii kolejowej znajdującej się od naszego oddziału około 10-12 kilometrów był most nad burzliwą górską rzeką, którego Niemcy bardzo starannie pilnowali. Po obu stronach mostu zostały wybudowane niewielkie koszary, w których mieszkała ochrona mostu. Dniem i nocą chodzili po nim żołnierze, a nocą konstrukcja mostu oświetlana była reflektorami. Każdy przejeżdżający zestaw wagonów dokładnie kontrolowano i nie przewożono osób cywilnych.

Nasi dowódcy uważali, że most ten należy obowiązkowo wysadzić, gdyż był on częścią magistrali transportowej zaopatrującej wojska niemieckie. Otrzymaliśmy rozkaz: bez względu na koszty i ryzyko start, należy most wysadzić.

Nasz oddział próbował podejść do niego z prawego brzegu, potem z lewego, ale ponieśliśmy ogromne straty i nic nie mogliśmy zrobić. Najprawdopodobniej, z Moskwy przychodził rozkaz za rozkazem, ale nam nie udawało się zrealizować skutecznego ataku. Wtedy podjęto decyzję, aby wysadzić dolną konstrukcję mostu podchodząc do niej rzeką. Stworzono kilka grup szturmowych, przeprowadzono dziesiątki szkoleń, ale cztery grupy nawet nie zbliżywszy się do mostu - zginęły w wodzie.

Rzeka była rwąca, nurt wody szybko pędził naprzód, kręcąc kamieniami, uderzając o skalne zawałiska. A przy tym temperatura wody miała pewnie ze trzy - cztery stopnie. Byłem dowódcą piątej grupy szturmowej. Dowództwo wiedziało, że cel jest niemożliwy do osiągnięcia, by wysadzić podpory mostu idąc po rzece, ale mimo to nas wystali.

Było nas w grupie pięciu: Somow, jasnowłosy kołchoźnik spod Kostromy, Gruzin Swanidze, piękny, dobroduszny, aktywny, Estończyk Karl, noszący nie wiadomo dlaczego rosyjskie nazwisko Chochłow, zawsze ponury, milczący, ale dobry i wrażliwy na cudzą biedę, Stogow, nauczyciel z Kowrowa i ja - Moskwiczanie. Proszę się nie dziwić liczbą tych szczegółów - wysadzenie mostu było momentem zwrotnym w moim życiu.

Do mostu można było podejść brzegiem nie bliżej niż na 100 - 120 metrów, dalej już były koszary niemieckie, wszystko otoczone drutem kolczastym. Wyszliśmy z naszej bazy w dziesięciu, partyzanci spoza grupy nieśli nasz sprzęt: materiały wybuchowe, zapalnik, bezpieczniki zapakowane w worki nieprzemakalne, grupa szturmowa szła bez obciążenia. Szliśmy górkami ścieżkami. Wiał przenikliwy lodowaty wiatr. Rzeka ryczała, szumiały tłukące się jeden o drugi kamienie i nawet tą ciemną nocą były widoczne odbłaski wodnych grzbietów i fal. Głębokość rzeki, według wywiadu, nie przekraczała półtora - dwóch metrów, ale całą drogę należało przejść w szybko pędzącym nurcie, wodzie zwalającej z nóg, tworzącej niezliczone wiry i przy tym nieznośnie lodowatej.

Doszliśmy na miejsce, żołnierze złożyli nasze rzeczy i zaczęliśmy się rozbierać - zdjęliśmy ciepłe ubranie i zostaliśmy tylko w czarnych koszulkach, spodniach i lekkich butach, przywiązanych drutem do naszych nóg. Przymocowaliśmy do siebie worki nieprzemakalne i zaczęliśmy wchodzić do wody. Pierwszy wszedł Somow, milcząc skłonił się na cztery strony świata i rzucił się w wodę, drugi - Estończyk Chochłow, rozejrzał się z powagą, jakby rozmyślał o czymś, postąpił dwie - trzy sekundy i powoli wszedł do wody mówiąc:



*Do zobaczenia towarzysze! Stogow przechodząc koło mnie rzucił długie, skomplikowane przekleństwo i powiedział : **Idziemy, dowódco, na pewną śmierć!***

Czwartym był Swanidze, podszedł do rzeki, przeżegnał się trzykrotnie i coś powiedział po gruzińsku. Na koniec wszedłem ja – woda momentalnie jakby oparzyła ciało. Wpadłem do jamy prawie po gardło, ale rwąca woda wyniosła mnie stamtąd i uderzyłem się o kamienie. Chłód ścisnął ciało, paraliżował ręce, nogi, dosłownie zatrzymywał oddech. Było niemożliwym, aby płynąć lub przeciwstawić się nurtowi rzeki - woda rzucała, biła, tłukła o kamienie.

I nagle momentalnie pojawiły się w pamięci modlitwy wyuczone kiedyś przez ciocię Niurę. Wiedziałem, my wszyscy wiedzieliśmy, że nie jest możliwym pokonanie 120 metrów rzeką do środkowej podpory mostu z workami z materiałami wybuchowymi, że my wszyscy niechybnie zginiemy, tak jak zginęły idące wcześniej przed nami grupy. I rozumiejąc to, zacząłem modlić się do Matki Bożej: *Wzbrannoj Wojewodie pobieditielnaja.. i Panie Jezu Chryste, nie zostawiaj nas grzesznych!* Walcząc z prądem rzeki, wszystkie czynności wykonywałem jak automat, powtarzając bez przerwy modlitwy. Potem, w moim życiu jeszcze niejedyn tysiąc razy też je powtarzałem i nadal powtarzam.

Myśmy nie płynęli, nas niosła woda, rozbijała o kamienie, chłód skuwał ciało, ale kiedy zacząłem się modlić opuścił mnie strach i poczucie beznadziejności. Modliłem się wtedy nie o uratowanie naszego życia, wiedziałem, że nie dojdziemy do mostu i zginiemy, ja, mało wierzący wtedy człowiek, modliłem się, aby Bóg przyjął nasze dusze. Prąd rzeki nioś nas naprzód, wspinaliśmy się na śliskie odtamki skał, taszczyliśmy materiały wybuchowe, wpadaliśmy w jamy. Przedemną szedł Swanidze, pomagaliśmy jak mogliśmy jeden drugiemu. Przeszliśmy pierwsze kilkadziesiąt metrów i nagle koło mnie pojawił się Somow, który poszedł pierwszy. Wydaje się, że krzyknął: *Do widzenia!* i zniknął pod wodą. Mieliśmy rozkaz tylko iść naprzód i nie ratować tonących, ale mimo to próbowaliśmy go wyciągnąć - bez rezultatu. Przeszliśmy jeszcze ze 20 metrów i Karl Chochłow powiedział: *Koniec dowódco, odjęto mi nogi, zabierz materiały wybuchowe, tonę!* Zostaliśmy we trójkę - Stogow, Swanidze i ja. Nie

pamiętam, co robiliśmy, gdy strumień wody rzucał nas o kamienie, wiem tylko, że cały czas się modliłem, a chłód i ból odczuwany w całym ciele, dosłownie przykrywałem modlitwą do Bożej Matki.

Byliśmy jeszcze żywi i znajdowaliśmy się już jakieś 10-12 metrów od środkowej podpory mostu. Poobijani przez kamienie, zeszywniali od chłodu, straciliśmy z bólu i zimna wszystkie siły. Wspięliśmy się na skały wystające z wody, ale lodowaty wiatr sprawił, że spęziliśmy z powrotem do wody. Wydawało się, że podpora mostu była tuż obok, ale Niemcy, obawiając się wysadzenia mostu, rozciągnęli w wodzie siatkę, zaś pnie drzew przyniesione przez rzekę utworzyły prawdziwą tamę, którą należało pokonać. Nie będę opowiadał, jak to zrobiliśmy, ale dostaliśmy się do naciągniętej siatki i trzeba było nurkować pod nią. Nieustannie modliłem się do Przenajświętszej Bogarodzicy i do Pana Jezusa Chrystusa i tylko to trzymało mnie wtedy przy życiu. Pierwszy pod siatkę zanurkowałem ja, Swanidze zaczął przekazywać mi worki z materiałami wybuchowymi. Stogow trzymając się pływającego pnia drzewa, nagle zachichotał i zniknął pod wodą. Zostaliśmy we dwojkę. Swanidze zanurkował pod siatką, wypęziliśmy na śliską podstawę, na której stała środkowa podpora mostu. Opadli z sił i zamarzający leżeliśmy na lodowatym betonie. Ani ja, ani Swanidze nie odezwaliliśmy się. Podpełziliśmy do podpory i zaczęliśmy układać wokół niej worki z materiałami wybuchowymi, gdy nagle światło reflektora powoli przesunęło się nad mostem, opuściło na dół na podpory, zatrzymało się i podniosło do góry. Tak powtarzało się kilka razy. My rozpląszczyliśmy się wokół podpory, a promienie reflektora znowu się spuściły na dół i poleciała seria z karabinu maszynowego uderzając w skalną podstawę mostu. Trwało to 15-20 sekund. Promień reflektora znowu się oddalił, karabin zamilkł. Możliwe, że Niemcy coś podejrzanego zauważyli, ale może też było to zachowanie rutynowe. Kontynuowałem modlitwę i rozkładałem ze Swanidze materiały wybuchowe. Od czasu do czasu reflektor rozświetlał skalną podstawę, a karabin maszynowy ostrzeliwał przestrzeń wokół niej. Uciekały siły i kończył się ostatni zapas ciepła w ciele. Ręce nie chciały się zginać, nogi odmawiały posłuszeństwa, leżałem i modliłem się. Należało wyjąć zapalnik, który wisił w woreczku na mojej szyi, ale ręce nie chciały się mu niemu unieść. Swanidze leżał na oblodzonej podstawie mostu. *Panie Jezu Chryste, zmiłuj się! Nie zostawiaj nas grzesznych! Przenajświętsza Bogarodzico zmiłuj się nad nami!* Swanidze podczołgał się do mnie, nachylił nad moją twarzą i powiedział: *A ty co, modlisz się? Od dawna słyszę to wyraźnie, mimo szumu wody. Ja też cały czas się modliłem, wzywałem Boga - powiedział i ucichł.* Podpełzłem do podpory, po usłyszanych słowach, coś mnie dosłownie popchnęło i dało siły - zerwałem z szyi torebkę z zapalnikiem, zamocowałem i upadłem. *tłum. E.P.*

## Święty wieczór, szczodry wieczór...

Słowa refrenu popularnej kolędy trafnie i zwięźle mogą podsumować dziewiąty już Koncert Kolęd na Zamku Królewskim, jaki odbył się z błogostawieństwem JE Metropolity Sawy, 12 stycznia 2025 roku w Warszawie.

Pewne kwestie są w tym przedsięwzięciu niezmiennie – ci sami, dzielni i pracowici organizatorzy, czyli nasza parafia św. Jana Klimaka i Stowarzyszenie „Wierni Tradycji Pokoleń”. Piękna, jak co roku, jest też migocząca złotem stiuków i kryształowych żyrandoli zamkowa Sala Wielka. I repertuar – tradycyjne kolędy i ich bardziej współczesne „młodsze siostry” – pieśni stawiające Narodzenie Pana. Widzowie przybywający tłumnie tego dnia do Zamku też spodziewają się podobnych wrażeń i emocji – jak w roku ubiegłym. Niezmiennie też dochód ze sprzedaży biletów wstępu przeznaczony jest na szczytny cel charytatywny.

Ale mimo podobieństw, co roku święta Bożego Narodzenia i czas świąteczny – a wraz z nimi i nasz Koncert – są inne... Jest bardzo podobnie, ale nieco inaczej...

Jak to się dzieje?

Zmieniają się wykonawcy, ale też składy dobrze już zapamiętanych przez publiczność chórów i zespołów. Znalezione są same kolędy, ale zaskakujące bywają ich nowe, interesujące czy nawet awangardowe aranżacje.

Obracamy się już nie tylko w kręgu kultury i tradycji słowiańskiej, tym razem można było posłuchać też kolędy francuskiej i greckiej – z Peloponezu. I w końcu, normalny bieg rzeczy, dorasta nowe pokolenie muzykujących – ci, którzy jeszcze kilka lat temu byli chórzystami, teraz sami dyrygują i komponują. Zmienia się też konkretny cel, na którego realizację zbierane są środki. W tym roku wspierają one akcję „Pomóżmy przywrócić nadzieję”, której zadaniem jest wsparcie dla powodzian z południowo-zachodniej Polski, którym żywioł zabrał nie tylko dobytek, gospodarstwo, inwentarz czy miejsce zamieszkania, ale często odebrał także nadzieję na lepsze jutro.\*

Mówił o tym w Słowie Powitania do zebranych ks. mitrat Adam Misijuk, proboszcz Parafii – Organizatora, który cały koncert prowadził.

Na scenie, pod łaćcińską dewizą (w czasie I Rzeczypospolitej ozdabiała obiekty użyteczności publicznej), w medalionie „Pro Fide, Lege et Grege” (co stosownie do okoliczności niedzielного koncertu można przetłumaczyć: Za Wiarę, Prawo Boskie i Króla ziemi i nieba) wystąpili:



*Jako pierwszy wystąpił w Koncercie Kolęd Chór młodzieżowy naszej Parafii, którego dyrygentem jest od blisko pięciu lat Adam Tomaszewski.*



*Po wolskiej młodzieży scenę zajęły Chóry "Towarzystwa Śpiewaczego Varslavia", czyli Zespół Muzyki Cerkiewnej Varslavia i Mała Varslavia. Poprowadziła je na Koncercie zamkowym Justyna Nowak.*



*Kameralny Chór Dyrygentek z Bielska Podlaskiego składa się z dyrygentek wszystkich prawosławnych parafii w Bielsku. Każda z wykonawczyń jest dyrygentką i wokalistką.*



*Wśród wykonawców tegorocznego Koncertu Kolęd był tylko jeden zespół ludowy - Souvenir, który wykonuje tradycyjny repertuar w nowych aranżacjach oraz współczesne pieśni.*



*Zespół Żeński Wydziału Edukacji Muzycznej, Chóralistyki i Rytmiki Uniwersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie poprowadziła Anastazja Gorielow.*

Chór młodzieżowy Parafii św. Jana Klimaka, organizatora uroczystości,  
Chóry Towarzystwa Śpiewaczego Varslavia, składające się z „Zespołu Muzyki Cerkiewnej Varslavia” i Zespołu „Mała Varslavia”,  
Zespół „Souvenir”,  
Kameralny Chór Dyrygentek z Bielska Podlaskiego, reprezentujący wszystkie bielskie parafie prawosławne,  
Zespół Żeński Wydziału Edukacji Muzycznej, Chóralistyki i Rytmiki Uniwersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie,  
Reprezentacyjny Zespół Gminy Narew – Chór „Harmoń” z Łosinki,  
Chór Katedry Prawosławnej Przemienienia Pańskiego w Lublinie.

Warto wspomnieć o jeszcze jednym – zbiorowym – wykonawcy. „Zespołem” tym, liczącym blisko 250 osób, byli...wszyscy goście Koncertu zgromadzeni w zamkowej Sali Wielkiej. „Uzbrojeni” przez Organizatorów w Programy z wydrukowanym tekstem dwóch popularnych kolęd (*Do szopy* i *Nowa Radość stała*), pod kierunkiem prof. Włodzimierza Wołosziuka, starali się wykonać najlepiej jak potrafili pieśni chwaleące Nowonarodzonego Boga. Wśród zgromadzonych było – na szczęście – wiele chórzystek i chórzystów z różnych parafialnych chórów i zespołów, co wpłynęło pozytywnie na tempo, rytm i melodię wykonania. Nawet będąc niespecjalnie muzyczną osobą można było powiedzieć po tym występie, że.... koncertowało się w Zamku :-)

Było więc jednocześnie domowo, jak przy rodzinnym kolędowaniu, ale też i jak na całkiem poważnym koncercie, gdzie prezentują swoje umiejętności profesjonalni artyści.

Zanim goście, z pewnym ociąganiem – przynajmniej – opuszczali salę (bo kto lubi, gdy kończą się spotkania tak przyjemne i – miejmy nadzieję – miłe Bogu), serdeczne podziękowania skierowano do Gospodarzy, Dyrekcji Zamku Królewskiego, Organizatorów, Artystów i publiczności, która przybyła w niedzielny wieczór do Zamku nie tylko by posłuchać kolęd, ale i wspomóc potrzebujących. *Mnogaja Lita!* Zaśpiewał chór z Lublina, wspomagany przez publiczność.

Spotkajmy się tu za rok, by... *kolędować Małemu, Jezusowi Chrystusowi dziś nam Narodzonemu.*

\*Akcja „Pomóżmy przywrócić nadzieję” trwa! Ludzi dobrej woli zachęcamy do wsparcia jej. Przelewu można dokonać na konto Stowarzyszenia „Wierni Tradycji Pokoleń” (organizacja pożytku publicznego). Wszelkie informacje na ten temat do znalezienia na stronie: [www.stowarzyszniewtp.pl](http://www.stowarzyszniewtp.pl)



Reprezentacyjny Zespół Gminy Narew - Chór "Harmoń" z Łosinki, pod opieką Marii Paszko już po raz drugi przyjął nasze zaproszenie do udziału w Koncercie Kolęd na Zamku Królewskim.



Chór Katedry Prawosławnej Przemienienia Pańskiego w Lublinie – prócz oprawy muzycznej nabożeństw zajmuje się też działalnością koncertową.



(od góry): Irena Sacharczuk, czyli "duch sprawczy" całego przedsięwzięcia, proboszcz Katedry Metropolitalnej Marii Magdaleny, ks. Anatol Szydłowski i prowadzący koncert proboszcz wolskiej parafii, ks. Adam Misijuk.



## Choinkowe spotkanie z Mikołajem 11.01.2025

Chrystus w Ewangelii św. Mateusza mówi: *Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże* (zob. Mt 10,14). Mając w pamięci te błogosławione słowa Parafia Prawosławna św. Jana Klimaka na Woli w Warszawie po raz kolejny zorganizowała spotkanie choinkowe dla dzieci. W tym roku zebraliśmy się w namiocie przy domu parafialnym. Spotkanie rozpoczęło się o godz. 17.00 wspólnie wykonanym przez wszystkich troparionem Narodzenia Chrystusa.

Następnie głos zabrał ks. Piotr Kosiński, który przywitał zaproszonych gości i zaprosił dzieci oraz młodzież do wspólnej zabawy. Dzieci od wieku przedszkolnego do VI klasy włącznie zostały w namiocie, gdzie bawiły się z grupą teatralną „Prima”. Po muzycznych zabawach zebrani goście skorzystali z przygotowanego poczęstunku, a potem nastąpiły jasełka teatru „Mała Mi.” Spotkanie dla najmłodszych zwińczyło przybycie Mikołaja z workiem pełnym prezentów.

Starsze grupy młodzieży po przywitaniu gości udały się do domu parafialnego, gdzie czekały na ich escape roomy, zabawa taneczna, a także mikołajkowe podarki. **Serdecznie dziękujemy sponsorowi tegorocznego wydarzenia, firmie Kandydat.**

xrs

zdjęcia: Konstanty Mizgier



21-25.02.2025

Spotkanie odbywa się z благословієтвa JE Јакуба аbpa Бялостockiego i Сьaнського.



# Supraśl

## ODKRYŁEM PRAWOSŁAWIE

II spotkanie dla osób po konwersji  
oraz zainteresowanych prawosławiem

PIĄTEK - 21.02.2025 r.	SOBOTA - 22.02.2025 r.	NIEDZIELA - 23.02.2025 r.
14.00 - zakwaterowanie w Akademii Suprańskiej	08.00 - modlitwy poranne 08.30 - śniadanie	09.00 - Boska Liturgia 11.00 - obiad
15.00 - spotkanie zapoznawcze, świadectwa wiary 18.00 - kolacja	09.00 - dyskusja o potrzebach duszpasterskich konwertytów 13.00 - obiad	11.30 - spotkanie z jednym z mnichów monasteru w Supraślu i rozmowa o duchowości prawosławia
18.30 - spotkanie integracyjne	14.00 - spotkanie z abp. Jakubem, ordynariuszem diecezji białostocko-gdańskiej 17.00 - nabożeństwo Calonocnego Czuwania 19.30 - kolacja	

Rejestracja uczestników



[bitly.cx/FSZCj](https://bitly.cx/FSZCj)

**Kancelaria parafii****i Zarządu Cmentarza czynna:**

pon. – czw. od 9:00 do 15:00;

pt. od 9:00 – 13:00

tel.. 22 836 68 16

Proboszcz parafii: tel. 500 273 762

Kancelaria parafii: tel. 536 423 612

Kancelaria Zarządu Cmentarza:

tel. 511 996 312

ul. Wolska 138/140, 01-126 Warszawa

ŁĘSTWICA

**miesięcznik parafii św. Jana****Klimaka**

opieka: ojciec Adam Misijuk,

proboszcz Parafii

redakcja: Helena Imszenik, Doro-

ta Maj, Jan Malinowski, Jarosław

Panasiuk, Łukasz Troc, Mateusz

Waszczuk, Maria Wysocka

[www.prawoslawie.pl](http://www.prawoslawie.pl)[www.cmentarz.prawoslawie.pl](http://www.cmentarz.prawoslawie.pl)

PKO BP 56 1020 1185 0000 4302 0109 8904



**OPIEKA I PIELEGNACJA  
NAGROBKÓW**

*Dochód przeznaczamy na ratowanie zabytków*

kom. +48 502 397 180

Parafia Prawosławna Św. Jana Klimaka na Woli  
[www.cmentarz.prawoslawie.pl](http://www.cmentarz.prawoslawie.pl), [uslugi@prawoslawie.pl](mailto:uslugi@prawoslawie.pl)

**#KALENDARIUM**

opr. Maria Wysocka

**04.02.2025 o godz. 6.25** w TVP 2 program „Duchowym szlakiem” – reportaż;**09.02.2025 o godz. 8.00** w TVP Kultura i TVP3 Białystok – Liturgia prawosławna z cerkwi w Gródku;**11.02.2025 o godz. 6.25** w TVP 2 program „Duchowym szlakiem” – reportaż;**15.02.2025 o godz. 7.40** program 2 Polskiego Radia „Pięć minut nad Biblią” – (Kościół Prawosławny);**18.02.2025 o godz. 6.25** TVP 2 program „Duchowym szlakiem” – reportaż;**18.02.2025 o godz. 18.00** wykład ks. prof. dr hab. Józef Naumowicza pt. „Jezus był piękny czy brzydki? Teorie apologetów wczesnochrześcijańskich” – Kościół Środowisk Twórczych na pl. Teatralnym.**20.02.2025 o godz. 11.15** w TVP 2 program „Wspólny Dom. Magazyn ekumeniczny”;**28.02.2025 o godz. 18.00** wykład Igora Wieremiejuka, filozofa, absolwenta Policealnego Studium Ikonograficznego w Bielsku Podlaskim pt. „Ikonografia Ukrzyżowania”. Spotkanie w kaplicy św. Judy Tadeusza w Domu Parafialnym przy parafii Św. Szczepana w Warszawie, ul. Św. Szczepana 1;**23.02.2025 o godz. 8.00** w TVP Kultura i TVP3 Białystok – Liturgia prawosławna z cerkwi w Białymstoku;**W każdą niedzielę o godz. 17:30** w TVP 3 Białystok program „U Źródeł Wiary”; powtórki - **we wtorki o godz. 8.10****oraz 19.30; Polecamy:** strony internetowe – Polskie prawosławie w mediach, [cerkiew.info](http://cerkiew.info), [cerkiew.pl](http://cerkiew.pl);radio internetowe: z Białegostoku – Radio Orthodoxy – każdego dnia w godz. 16.00-21.00 ([www.orthodoxy.pl](http://www.orthodoxy.pl)); z Lubina – Głos Wiary – każdego dnia w godz. 7.30 – 21.15 ([www.gloswiary.online](http://www.gloswiary.online))**Dziękujemy za pomoc w przygotowaniu Kalendarium ojcu diakonowi dr Łukaszowi Leonkiewiczowi i Redakcji Audycji Ekumenicznych.**

## Nabożeństwa w naszej parafii – luty 2025

Święta Liturgia sprawowana jest codziennie, od poniedziałku do soboty o godz. 9.00

01.02 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszczojne bdienije.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
<b>02.02</b> <b>Niedziela</b>	<b>Niedziela XXXII po Pięćdziesiątnicy.</b> <b>O Zacheuszu.</b> <b>Święta Liturgia.</b>	<b>godz. 7<sup>00</sup></b> <b>godz. 8<sup>30</sup></b> <b>godz. 10<sup>00</sup></b>
05.02 Środa	Święta Liturgia. Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
07.02 Piątek	<b>Św. Grzegorza Teologa, abpa Konstantynopola.</b> Święta Liturgia.	godz. 9 <sup>00</sup>
08.02 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszczojne bdienije.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
<b>09.02</b> <b>Niedziela</b>	<b>Niedziela o Celniku i Faryzeuszu.</b> <b>Przeniesienie relikwii św. Jana Chryzostoma.</b> <b>Święta Liturgia.</b> <b>Od poniedziałku tydzień ciągły - bez postu.</b>	<b>godz. 7<sup>00</sup></b> <b>godz. 8<sup>30</sup></b> <b>godz. 10<sup>00</sup></b>
12.02 Środa	<b>Sobór Trzech Wielkich Hierarchów i Nauczycieli Kościoła:</b> <b>Bazylego Wielkiego, Grzegorza Teologa</b> <b>i Jana Chryzostoma.</b> Święta Liturgia. Akatyst za dusze zmarłych.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
14.02 Piątek	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. <b>Wigilia święta Spotkania Pańskiego.</b> Wsienoszczojne bdienije.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
<b>15.02</b> <b>Sobota</b>	<b>Święto Spotkania Pańskiego.</b> <b>Święta Liturgia.</b> Wsienoszczojne bdienije.	<b>godz. 9<sup>00</sup></b> godz. 17 <sup>00</sup>
<b>16.02</b> <b>Niedziela</b>	<b>Niedziela o Synu Marnotrawnym.</b> <b>Święta Liturgia.</b>	<b>godz. 7<sup>00</sup></b> <b>godz. 8<sup>30</sup></b> <b>godz. 10<sup>00</sup></b>
19.02 Środa	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akatyst ku czci św. Charalampusza.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
22.02 Sobota	<b>Sobota Rodzicielska (mięsopestna).</b> Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszczojne bdienije.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
<b>23.02</b> <b>Niedziela</b>	<b>Niedziela o Sądzie Ostatecznym. Mięsopestna.</b> <b>Św. męcz. Charalampusza.</b> <b>Święta Liturgia.</b> <b>Od poniedziałku tydzień bez postu (maslenica).</b>	<b>godz. 7<sup>00</sup></b> <b>godz. 8<sup>30</sup></b> <b>godz. 10<sup>00</sup></b>
26.02 Środa	Św. Liturgia nie jest sprawowana. <i>Panichida.</i> Akatyst ku czci św. męcz. Bazylego (Martysza).	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
28.02 Piątek	Św. Liturgia nie jest sprawowana. <i>Panichida.</i>	godz. 9 <sup>00</sup>